

Deszczyk

Kryształowy zamek błyszczał w świetle popołudniowego słońca. Skośne ściany budowli lśniły od czystości. Co było dowodem ciężkiej pracy dziesiątek pegazów czyszczących pałac co najmniej raz w tygodniu. Pod kolumnami zamku znajdowały się drogi które rozchodziły się promieniście niczym promyki gwiazdy narysowanej przez żrebaka. Nad jedną z takich ulic znajdowała się okno różniące się od wszystkich pozostałych w zamku. Było zbudowane z czarnego kryształu. Pokój, z którego wychodziło miał rozmiar przeciętnego salonu w domu jednorodzinnym. Był to typowy pokój nastoletniego pegaza miłującego się w fantastycznych światach, grach RPG, komiksach i wszelkiego rodzaju filmach sci fiction. Jednak najważniejszym elementem wyklejonej plakatami "jaskini" było biurko wraz ze sprzętem komputerowym. Chociaż nazwanie sprzętem komputerowym tego co znajdowało się w tym miejscu byłoby to jak powiedzenie, że Ferrari F430 i Dżypłota 125p są dobrymi autami bo potrafią osiągnąć prędkość stu kilometrów na godzinę.

Maszyna znajdująca się na tym biurku należała do klasy Ferrari i to tych z pierwszej półki. Karta graficzna GeMane 1801 Ti wersja pro trzy monitory trzydziesto calowe oraz wspomagana magią klawiatura umysłowa składały się na najlepszy sprzęt do grania w całym kryształowym imperium, a może i w całej Equestrii.

Korzystający z tego sprzętu kucyk, także można by zaliczyć do elity imperium. A dokładnie klacz zajmowała trzecie od góry najważniejsze miejsce w państwie. Owa właścicielka kombajnu znajdującego się w pokoju była córką księżniczki Mi Amore Candance i księcia Schaining Armora i należała do najrzadszej rasy w Equestrii.

Flurry Heart ziewnęła, po czym przepaszająco spojrzała na towarzyszącego jej smoka. Następnie podniosła się z młodziutkiej pokrytej rosą trawy i rozłożyła swe skrzydła strzepując z nich kropelki cieczy.

— Mam tego już dość. — odparła nastolatka do smoka. — Jestem śpiąca, głodna i zmęczona. Na co my właściwie tutaj czekamy? Spike. I to jeszcze o tak niekucykowej porze jak ta? — na potwierdzenie swych słów wylewitowała smartfona ze swojej grzywy. Następnie włączyła go i przetransportowała wprost przed nos asystenta księżniczki przyjaźni.

Smok także się podniósł odczytał godzinę, po czym spojrzał na księżniczkę. Aż trudno było mu uwierzyć, że to co przed nim stoi to jest nadal ta mała i słodka alikorn, którym nie raz, nie dwa opiekował się wraz z Twilight. Księżniczka Fluffy wyrosła stając się jeszcze bardziej nie proporcjonalna niż była wcześniej. Jej długie, cienkie nogi mocno kontrastowały z lekko otyłym korpusem i szeroką szyją. Grzywa natomiast była przycięta brzydko i krzywo, jak że była to robota Twilight niczego innego nie można było się spodziewać. Jednak o dziwo jedynym elementem pasującym do całości tej niezgrabnej mozaiki były skrzydła, których rozmiar był wręcz idealny.

— Piąta trzydzieści. Wcale nie taka wczesna pora. A zresztą sama mówiłaś, że chciałaś mi towarzyszyć. A ja ci powiedziałem, że na samym początku będzie nudno.

— Tak pamiętam. — odparł alikorn przewracając oczami. Jednocześnie schował telefon z powrotem do swej grzywy — Jednak to było wczoraj a nie dzisiaj. Zresztą to był wtedy sposób aby wymigać się od wieczornego zabawiania mojej siostry i podziwiania Twilight strojącej głupie miny.

— Sama kiedyś je lubiłaś. — rzekł Spike, uśmiechając się do naburmuszonej księżniczki. Fluffy tupnęła, kopytkiem i odwróciła się tyłem machając z niezadowoleniem ogonem. Spike westchnął, to nie jego wina, że klaczka zamiast szybciej położyć się do łóżka, wolą wczoraj korzystać z dobrodziejstw internetu. A zamiast zjeść dzisiaj ze Spikeim śniadanie zajmowała się odsypianiem zerwanej nocki.

Smok czując nadchodzącą kolejną batalię z rozczapierzoną księżniczką—nastolatką, która mogła wybuchnąć w każdej chwili z byle pretekstem pokręcił tylko przecząco głową i położył się z powrotem na swoim miejscu.

— Fluffy jeśli zamierzasz iść grać na komputerze to idź. Ja jednak nie mam zamiaru przegapić tego spektaklu. — Księżniczce momentalnie poprawił się humor. Zadowolona ze swego małego sukcesu zaczęła iść w stronę zamku Twilight, lecz pokonawszy kilka kroków przystanęła.

— Czy to prawda, że ten spektakl odbywa się tylko raz w roku w każdą wiosnę?

— Tak księżniczko.

— Wież, że nie lubię jak tak do mnie mówisz.

— Wiem.

— To dlaczego to robisz?

— Bo lubię cię drażnić. — odpowiedział swojsko Spike, po czym dodał — No i jeszcze jesteś księżniczką. — Alikorn, pokręcił głową, podszedł do smoka i ułożył się obok.

— Niech raz stracę.

— Zobaczysz za chwilę zmienisz zdanie. — rzekł pomocnik księżniczki przyjaźni — Jednak terapia Twilight zaczyna przynosić efekty. — pomyślał, jednocześnie wężąc w powietrzu znajomy zapach. — Zaczyna się. — wyszeptał.

Fluffy prychnęła, widząc podekscytowanie Spika, jednak postanowiła niczego nie komentować. Zaczęła obserwować.

Na początku nic się nie działo. Jednak to było tylko pozorne wrażenie. Pierwszym co poczuła klaczka to lekki przyjemny deszczyk zraszający jej skrzydła. Następnie tuż nad sadem rodzinny Apple zaczęło wznosić się słońce, które weście przebiło się przez nieprzeniknione drzewa jabłoni. Swymi ciepłymi promieniami podrażniało całą okolicę. By chwilę później przeistoczyć ich ciemne brązowe gałęzie na pokryte niezliczoną ilością białą—różowych drobniutkich pąków kwiatów, którym towarzyszyły zwilżoną kroplami wody zielone listki.

Setki tysięcy tak przystrojonych drzew zasadzonych na pobliskich wzgórzach pomału wyłoniły się z cienia i zabarwiły całą dolinę. Chwilę później do całego spektaklu włączyły się pierwszy skowronek, który gdzieś z prawej pobudzony rześkim wiatrem rozpoczął swój koncert. Następnie przebudzone jaskółki oraz otrząsające swe żółte brzuszki z drobniutkich kropelek wody sikorki wprowadziły swe ćwieki do akompaniamentu samotnego śpiewaka.

Sekundę później tuż nad głową Fluffy przeleciał dzięcioł, który z widocznym pośpiechem usiadł na pierwszym z brzegu drzewie, po czym nieco spóźniony dodał swój stuk do całego akompaniamentu.

— To chciałeś mi pokazać? — zapytała księżniczka—nastolatka. — Jakoś nie widzę nic co by czyniło ten poranek tak wyjątkowym, aby specjalnie dla niego wstawać tak wcześnie.

— Bo źle patrzysz. — wyszeptał Spike — Spróbuj jeszcze raz Flurry, ale tym razem pamiętaj o wszystkich zmysłach. — Klaczka stwierdziwszy w duchu, że skoro tu jest i marnuję swój czas to i tak nie mam nic lepszego do roboty.

Zaczerpnęła głęboki oddech. I poczuła coś co wcześniej umknęło jej uwadze. Przepiękny intensywny zapach dopiero co otwierających się pąków łąkowych kwiatów łączących się w całość z świeżością młodej trawy znajdującej się tuż obok jej kopyt.

Klacz skupiła się na tym doznaniu, delektując się słodką wonią, który wzmocnił jej apetyt aż do tego stopnia, że postanowiła skosztować rosną tuż pod jej głową samotną stokrotkę. Szybkim ruchem giętkiego języka zerwała ją i zjadła. Jednocześnie stwierdziwszy, że nigdy wcześniej nie jadła tak świeżej i pysznej stokrotki. Fluffy zauważyła coś jeszcze. Coś co wcześniej było zbyt delikatne aby mogło być widoczne, jednak w tej chwili nie dało się tego przeoczyć.

— Spike całe to wstawanie to wszystko to dla tej tęczy? — zapytał zirytowana alikorn. Smok rozprostował swe pazury i rozciągnął się, a jego kości w tym czasie strzelały przy każdym ruchu.

— Ah Fluffy... Fluffy... to wszystko po to aby poczuć wiosnę.

— Tylko po to? Bo ja jakoś jej nie czuję.

— Od początku wiedziałem, że nie będzie to łatwe. — odparł Spike odwracając się na plecy i wpatrując w lecące kropelki deszczu. Księżniczka, nie wiedząc jak zareagować po chwili zrobiła dokładnie to samo.

— Spiek na dzisiaj pegazy planowały mżawkę?

— Nie Fluffy.

— To dlaczego kropi?

— Nie wiem. Może właśnie to czyni ten dzień takim wyjątkowym. — Klaczka zamknęła oczy, zastanawiając się nad tym niecodziennym wydarzeniem. Myślała bardzo intensywnie wyętzając cały swój umysł.

— Ten deszcz to jakiś ważny aspekt wiosny? Jest magiczny?

— Nie to zwykły deszcz, nic więcej. Może być czymkolwiek chcesz.

— Aha... Ja jednak dalej jej nie czuję Spike. Możemy już iść do zamku? Głodna jestem.

— Tak jasne Fluffy. Może lepiejby było gdybym pokzał ci ją na ekranie kaputera. Może wtedy byś ją poczuła...